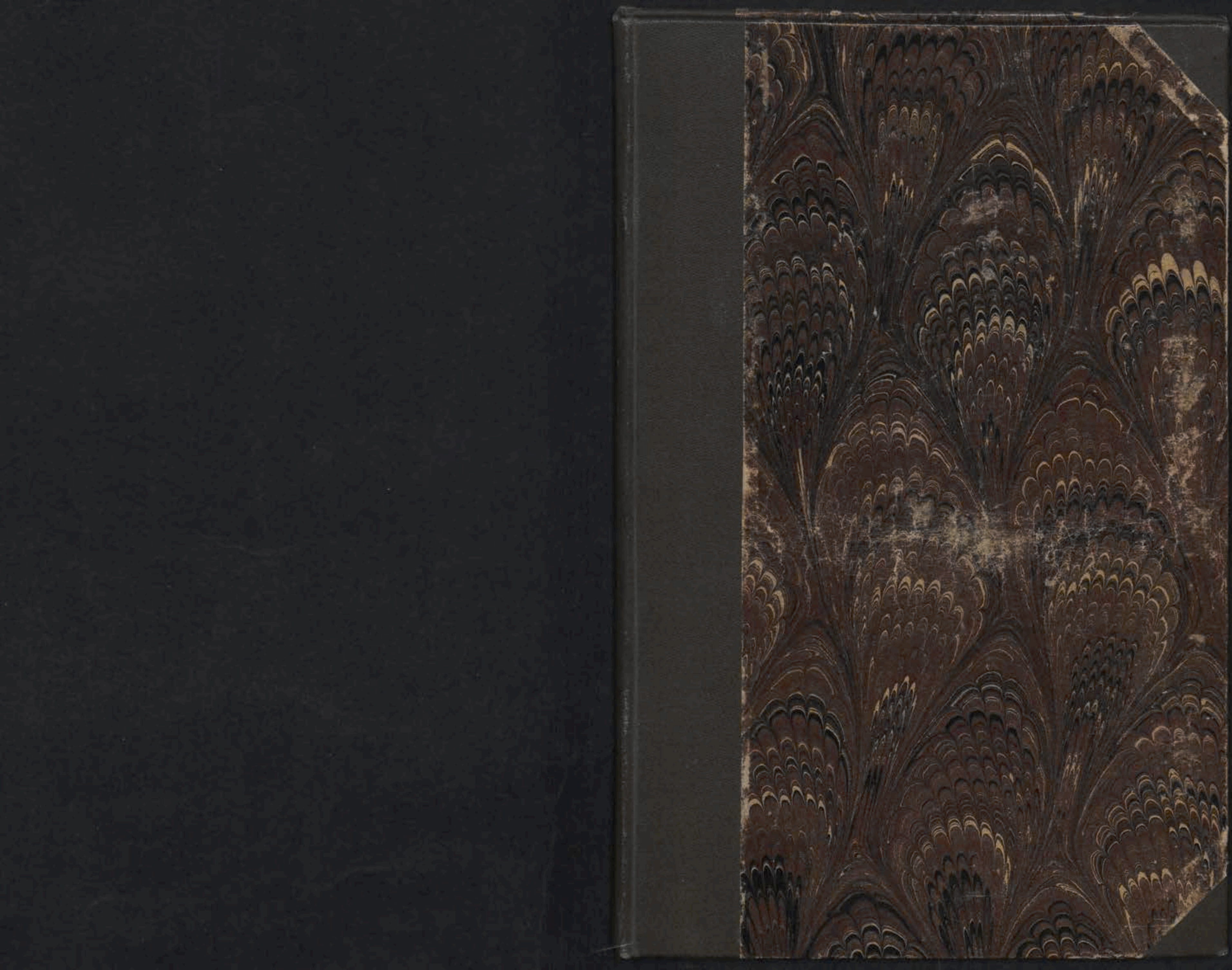



Ex libris Edmundi principis Radziwill Prael. domest. S.S.



ŻYWOT
XIĘCIA BOGUSŁAWA
RADZIWIŁŁA,

przez niego samego napisany.

Z RĘKOPISMU WYDANY

przez

Edwarda Raczyńskiego.

POZNAŃ,

w drukarni na Garbarach № 45.

1840.

IMPRIMATUR

Czwalina, Censor.

Posen, den 5. November 1840.

Cursus Vitae Illustrissimi Principis Boguslai Radziwill.

Urodził się w Gdańsku. — Matka za mąż poszła.

Roku 1620go urodziłem się dnia 3go Maja w Gdańsku, z ojca Janusza Radziwiła, kasztelana wileńskiego, z matki Żofii Elżbiety, kurfirsztownéj, magrabianki brandenburskiéj. Roku 1621., 1623., 24., 25. et 1627. hodowałem się przy matce w Lichtemberku, który leży Vogtlandzie, majętności i zamku od ojca i dobrach mego kupionych.

Roku 1628. Szła matka moja za mąż za ks. Juliusza Henryka, sask. Tegoż roku wyjechał ojczym

mój z księżną panią matką do Polski, i przywiózłszy mnie dnia 22go Sierpnia do Wilna, oddali mnie opiekunowi memu, księciu Krzysztofowi, który był natenczas marszałkiem trybunalskim. Roku 1629. zawieziono mnie do Kiejdan, na nauki tamże. Pierwszy raz przystępowałem do stołu pańskiego.

Umarła matka w połogu. — Umarła i siostra starsza w Dreznie.

Roku 1630. wziął mi Bóg księżną, matkę moję, która umarła w połogu z synem Franciszkiem Hermanem, księciem saskim w Frankforcie nad Odrą.

Roku 1631. byłem z księciem, panem stryjem, na sejmie warszawskim, na którym miałem sprawę z wojewodą wileńskim, Sapiehą, o Kopyl, którą wygrał. Przy téj sprawie miałem mowę do króla Zygmunta III. Roku 1632. kontynuowałem studia w Kiejdanach sub Joanne Pruscio et Friderico Starchio.

Roku 1633. umarła mi dnia 5go Sierpnia w Dreznie przy kurfirsztowéj saskiéj, ciotce swojéj, starsza siostra moja Elźbieta Eleonora. Uczyłem się w Wilnie we zborze sub Artico.

Roku 1634. z Wilna znowum do Kiejdan powrócił, gdziem ciężko na ospę zachorował.

Roku 1635. ciotecznie rodzony brat mój, książę brzeski, przyjechał na nauki do Kiejdan. Tegoż roku wziął mię nieboszczyk, stryj mój, do

obozu, do Inflant, który stał nad Dźwinną pod Bandymirową nawą. U Szwedów hetmanił Sztalhansen; u nas hetmanem był wielkim książę Krzysztof Radziwiłł; polnym, Janusz Kiszka, kasztelan połocki.

Stryj oddał mię za pokojowego królowi. — Pojechałem na pogrzeb Królówny szwedzkiéj do Torunia. — Pierwszy raz w potrzebie.

Roku 1636go oddał mnie książę Krzysztof Radziwiłł Władysławowi królowi dnia 25. Kwietnia za pokojowego, powracającemu z Moskwy dnia 25go Czerwca. Tenże książę, stryj mój, przyznał mi lata przed królem i przed trybunałem. Dnia 30go t. m. jechałem z księciem stryjem na pogrzeb królównéj szwedzkiéj do Torunia, zkąd powróciwszy, byłem na sejmiku oszmiańskim pierwszy raz obrany posłem.

Roku 1637. ultimis diebus Julii pożegnałem nieboszczyka księcia Krzysztofa, który mię wyprowadzał pół mili za Wilno, i jechałem do cudzych krajów na Gdańsk, gdziem w Wrześniu na okręt wsiadłszy, chciał do Lubeki płynąć; ale taki szturm nastąpił, że ośm dni między Lubeką a Gdańskiem na morzu strawiwszy, musiałem nazad do Gdańska powrócić. Dnia 16go Października puściłem się znowu lądem do Holandyi, przez pomorską i meklemburską ziemię na Hamburg, Lubek i Bremę. W téj drodze widziałem wojska szwedzkie pod kommendą starego Wrangla;

także i cesarskie pod rządem Galasowym i księciem florentckim. Przy tymże generale Wranglu, byłem pierwszy raz w potrzebie, która była die 5to 9bris pod Trybsiem generała leutenanta Wittuma, znieśli cesarscy i sam szaniec wzięli. Na końcu roku tego przyjechałem do Grenigu (Gröningen), gdziem znow studia traktował, sub Attingo Professore.

Król przysłał przywilej na chorągiew do cudzych krajów. — Witanie króla i innych w Londynie.

Roku 1638. wyjechałem z Gröningu. Dnia 15go Kwietnia oglądałem Fryzyą, Nord-Holandyą, Amsterdam i wszystkie fortece holenderskie. Potem zabawiwszy się exercitio corporis et Mathesi kilka miesięcy w Utrechcie, sub finem Xbris wybierałem się do Francyi w drogę; circa hoc tempus przyszła wiadomość o narodzeniu Daufina francuzkiego. Z Polski przysłał mi król Władysław przywilej na chorążostwo ziemskie w. ks. lit. die 28. Xbris wyjechałem z Utrechtu do Flissyngi.

Roku 1639. z Flissyngi do Dieppu dobrym wiatrem przypłynąłem, zkąd stanąłem w Paryżu dnia 16go Januarii. Wstąpiwszy mimojazdem do St. Germain, króla i królową francuzką widziałem incognito, potem zaraz uczyłem się jeździć na koniu u Delufolli, zacnego jeźdzca, szyrmować u Saint-Ange, tańczyć u Deriego. Ultimis diebus Aprilis zacząłem mały tour wę Francyi,

bywszy w Orleanie, w Saumur, w Tours, w Angres, w Poitiers, w Rochelle, także w Blois, i Brysaku, i w innych miastach i zamkach. Ztąd powróciwszy do Paryża, jechałem in Augusto do Anglii, gdziem pierwszego razu witał w Londynie starą matkę króla francuzkiego, królową angielską i teraźniejszego kurfirszta hejdelberskiego; krótko przed wyjazdem moim z Londynu, przyjechał i sam król Carolus ze Szkocyi, od którego humanissime exceptus będąc, musiałem czetry razy z nim na jego szumnych koniach w pole jeździć. Odesłał mnie zaś własnym okrętem do Holandyi, gdziem medio 8bris. stanął.

W Holandyi jako mu pułk dawano rajtarski.— Poznanie się z panami hiszpańskimi. — Przeprowadzenie królewicza polskiego.

Roku 1640. umarł w Holandyi oberszter de May, po którym książę d' Orange dawał mi pułk rajtarski; alem go wziąść nie mógł, bo królewicz polski, Jan Kazimierz, z więzienia z Cysteronu przyprowadzony będąc, pisał gorąco, abym do niego przybywał, przybiegłem tedy do niego z Roterdamu, przeprawiwszy się w sam post wielki, w tymże różnych zażywszy w Paryżu zabaw, gdy był relaxatus, odprowadzałem go do Bruxelli, bo mnie od siebie puścić nie chciał, gdziem witał kardynała, infanta brata króla hisz-

pańskiego, i poznałem się z niektórymi pany hiszpańskimi; ztamtąd znowu prowadziłem królewicza przez Holandyą, przez hrabstwo embdeńskie do hrabstwa oldemburskiego; ztamtąd pożegnawszy królewicza, puściłem się recto itinere do obozu hollenderskiego i znalazłem go we wsi Maldygam, mila od Sluzy miasta holenderskigo, gdzie circa finem Junii tentowaliśmy przejść kanał pod Gentem; lecz nie nadała się impreza, primis diebus Julii, chciał comes Henricus Nassauer, gubernator Fryzyi, fort St. Anna nazwany ubieżyć, ale sześć szturmów straciwszy, sam strenue gerens, obok mnie z pistoletu zabity został, straciwszy ośmdziesiąt oficerów, a zpółtora tyiąca piechoty. To moja najpierwsza była wyprawa, konia podemną postrzelono, i samego mnie Hiszpani pojmali, ale, że w nocy ta utarczka była, ci co mnie wzięli, nie wiedzieć czego zląklszy się, odbiegli mnie. Moi lokaje wtenczas rotmistrza hiszpańskiego Lucacoira poimali; tak infectis rebus zpod Hulzeta poszedłszy die 30. Julii, stanęliśmy z trzydziestu tysięcy ludzi pod Gęldryą i bardzośmy prędko circumvallacie wystawili, ale że dżdże nadzwyczajne nastąpiły die 5. 7bris, musieliśmy odstąpić, bo też i kardynał infant ze wszystką potęgą na odsiecz iść gotował się. In 9bri dano mi znać o śmierci nieboszczyka Krzysztofa Radziwiłła, stryja i dobrodzieja mego, wybrałem się już ultimis 9bris do Polski.

Jedzie na pogrzeb stryja. — Przy królu rezydencya i polowanie. — Znowu do cudzych krajów do obozu holenderskiego.

Roku 1641. dnia 1. Januarii stanąłem w Królewcu, gdziem zastał młodego kurfirsta, Fryderyka Wilhelma; prosto tedy biegłem na pogrzeb nieboszczyka księcia Krzysztofa; ztamtąd do Słucka i innych majętności nadbiegłszy, i mało co w nich zabawiwszy się, pięć niedziel trawiłem przy dworze króla Władysława, także pięć niedziel na polowaniu i innych uciechach. Wtenczas musiałem kazać skarać sługę mego Jankowskiego, który się targnął na honor mój. Dozór też wszstkich moich majętności odebrawszy dawnym ekonomom, poleciłem panu Jerzemu Rzeczyckiemu, staroście urzędowskiemu, a sam znowu króla pożegnawszy, do cudzych krajów wypadłem, chcąc zastać jeszcze obsidia Genopu; alem omieszkał, bo się skończyło dnia 23. Junii, a tam dnia 15. Augusti dopiero do obozu przyjechałem. Cudownie wesoło tę jesień strawił w Hadze, w Utrechcie i innszych miastach holenderskich.

Roku 1642. ultimis diebus Mai stanął obóz pod Grawą, potem pod Reinsbergiem; wyprawiono Rein-Grafa na czaty pod Geldryą, z którym i ja poszedłem; ten między Stratem i Wenlo zaskoczywszy dwa tysiące piechoty hiszpańskiej i dwieście rajtaryi, uderzył na grobli, a mnie w pięćdziesiąt koni wolontaryuszów kredensować

20

kazał :. i tak Bóg pobłogosławił, żem w 50 koni rożgromił ten lud, ale było zemną ludzi zacnych: książę George Wilhelm luneburski, którego w nogę postrzelono, graf Fryderyk Waldek, teraźniejszy generał, którego także razy trzy postrzelono w kolano; pod grafem Henrykiem von Dona konia zabito, podemną także konia postrzelono, piką przez szyję przebito; zwycięztwo przy nas się zostało; ale wodza naszego Rein-Grafa, który w trzęsawicy z konia spadł, Hiszpanie wzięli; cztery chorągwie wzięte i trzysta więźniów prezentowałem t. d. księciu d' Orange; tegoż roku koalicya była wojsk francuzkich pod hetmanem Guebryanem, wejmarskich i haskich z wojskiem naszem holenderskiem.

Na pogrzeb w Lejdzie brata ks. Ostrogskiego.— Pojedynek z ks. Talmontem. — Wsiadanie na okręt z Hagi i rozbicie.

Z tego obozu wyjechawszy, byłem w Lejdzie przy wyprowadzeniu ciała nieboszczyka księcia Konstantego Ostrogskiego, brata mego; co się wszystko splendidissime odprawiło, za dobrym rządem Heliasza Arciszewskiego.

Z pogrzebu przyjechawszy, odprawowałem pojedynek za łaską Bożą szczęśliwie z księciem Talmontem, ze synem księcia Latrymulego, półkownikiem konnym, i siostrzeńcem księcia auryańskiego (d' Orange), który skaleczony zostawszy,

o żywot prosić musiał. Moim sekundantem był Remont, Francuz, rodem z Bordeaux; a księcia Talmonta, był rotmistrz Hobant, ewangielik, który potem gubernatorem był w Diepie.

Dnio 25. Xbris wyjechałem z Hagi i siadłem na okręt; dnia 28. ejusdem, na którym był kapitanem Toran; dnia 31. ejusdem, między szóstą a siodmą rano rozbił się zemną okręt, cztery mile od Douwru, i ledwo nas salwowano. Trzy okręty, które za nami szły, w oczach naszych na témże miejscu utonęły.

Przybywado Paryża, gdy natenczas król francuzki umarł. — Królowa francuzka i panowie estymując, niechcieli puścić, rając dwie księżniczki, dziedziczki tameczne.

Roku 1643. in Januario biegłem do Paryża, jużem kardynała Richelieu żywego nie zastał, a król francuzki bardzo się rozchorowawszy, in Majo umarł; na pogrzebie byłem, który się w Saint Denis odprawił; potem dogoniłem księcia Kondeusza, który był poszedł pod Rokroj; ale dwiema dniami spoźniłem się, i już zastałem po potrzebie. Jechałem tedy przez Brabancyą do Holandyi znowu, lubo u królowej francuzkiej i u kardynała Mazaryniego i u wszystkich panów wielkich byłem w estymie, którzy z Francyi puścić mię niechcieli, rając mi dwie dziedziczki: księżniczkę

jednę de Roan, a drugą de la Forse, miesiąca 9bris musiałem bieżeć do Polski, dla pilnych spraw moich.

Do Polski powraca kończyć sprawę kopylską. — Do Francyi jedzie z woli królewskiéj z posłami po ks. Newerską. — W policzek danie księciu de Rieux. — Pojedynek nieprzypuszczony. — Sekundanci jacy byli.

Roku 1644. mieszkałem w Polsce i uspokoiłem do końca sprawę kopylską z Maxynowiczem, księciem Hermanem, bratem moim; powadziliśmy się byli, i przyszło było do szabel, ale potem wszystko amicabiliter compositum.

Król nieboszczyk Władysław we Lwowie będąc, życzył, abym natenczas we Francyi stanął, kiedy posłów po księżnę newerską wyprawi; wybiegłem tedy zrazu do Brabancyi, potem do Paryża, i tamem czekał na przybliżenie się posłów.

Roku 1645. przyjechałem kilka niedziel przed posłami króla do Paryża. W wilią zaręczyn królowéj, z posłami na balu będąc, powadziłem się z księciem de Rieux, którego w policzek musiałem uderzyć, bo mi szpetnie przymówił; mieliśmy się bić dwunastu przeciw dwunastom, ale gwardye królewskie po drogach rozesłane, niedopuściły nam tego: brat królewski Duc z Orleans, wezwawszy kardynała Mazaryniego i wszstkich książąt i marszałków francuzkich, pojednał

nas, a książę de Rieux rękę mi dając, ścisnął ją, jakoby mówiąc, że się jescze ze mną chce bić. Między sekundantami mymi był: monsieur le Duc de Chatillon.

Wyjazd do Brabancyi. — Przysłanie kartelusza ks. de Rieux na pojedynek, przybycie powtórne na granicę. — Partya francuzka zabrała nas, mając za kupców, i do kordygardy wsadziła. — Poznawszy, zaprowadzono do Paryża.

Jechałem potem do Brabancyi i zostałem w Bruxelli. — R. 1646. przysłał mi tenże ks. de Rieux kartelusz, abym do miasta Soisons na granicę zjechał i tam się z nim bił; przebrałem się tedy incognito z panem Janem Niewiarowskim, sługą moim; drugich wyprawiszy w Wielki-Czwartek, a w Wielki-Piątek w nocy przerzynałem się do Ardeover, tam trzy razy mnie na drodze napastowali; potem mimo Rocroy puściwszy się w nocy, od partyi francuzkiéj wzięty zostałem, która nas za kupców miała, cośmy cła płacić nie chcieli, wsadzono nas do kordegardy; tam oficer Labarde chciał mnie wykraść, ale mu za to mało szyi nie wzięto; wreszcie poznano mnie i zaprowadzono do Paryża, zkąd nie bawiąc się, powróciłem do Holandyi.

Zabranie i do Bastylii wsadzenie. — Do Holandyi na pogrzeb ks. d' Orange. — Pojedynek z Grotem, baronem. — Z Francyi od królestwa przysłanie patentu na generalstwo.

Roku 1647. znowu tenże książę de Rieux wyzwał mnie, wybierałem się tedy do Paryża i przyjechawszy, ultimis diebus Februarii, czekałem go z jednym sekundantem à la place Royale; lecz żona jego spostrzegła, że się gotował do pojedynku, zaczem wzięty i zaprowadzony do Bois do Vincenne; mnie także wzięto i do Bastylii wsadzono, gdzie sześć dni przesiedziawszy, byłem wypuszczony i od królowéj francuzkiéj i od kardynała mile przyjęty.

Jechałem potem do Holandyi na pogrzeb księcia d' Orange, na którym zastawszy kurfirsta, Fryderyka Wilhelma, musiałem wespół z księciem Maurycem jechać do Klewy, tamże pojedynkować się musiałem z baronem Grotem. Wyjeżdżaliśmy z pistoletami na koniach, Bóg mi poszczęścił, żem go zwyciężył.

Roku 1648. posłała mi królowa matka i król francuzki przez ręce kardynała Mazaryniego, patent na generalstwo nad regimenty polskiemi i niemieckiemi, w służbie francuzkiéj będącemi, także list na trzydzieści tysięcy pensyi doroczniéj; przytem upewnienie przez Duca d' Arpajou, który na elekcyą posłem był od króla francuzkiego, że mi zaraz w Warszawie miano dać pieniądze

na zaciąg dwóch regimentów pieszych; jakom już podjął się był służyć, i dany mi był tytuł de Colonel General des Trouppes Etrangeres; ale, że z kozakami nastąpiła pierwéj wojna, nie chciał mnie królewicz Jan Kazimierz puścić od siebie.

Z Brześcia lit. na sejm coronationis posłem. — Kozacy w Krakowie podczas koronacyi. — W Warszawie król dał generalstwo nad wojskiem cudzoziemskiem.

Roku 1649. obrali byli w Brześciu litewskim illegitimo loco et tempore posłów, zaczem inszy sejmik być musiał złożony, na którym mnie obrano posłem na sejm coronationis. Do Krakowa wjeżdżającego króla prowadząc, pessimo omine, gdyż urwał sobie koń na ulicy kopyto, mój jezdny, bardzo piękny, tak, że mi ledwo drugiego konia dodano; prędko potem, gdym publiczne nabożeństwo moje w kamienicy odprawował, chcieli szturmować do niéj studenci, ale dowiedziawszy się o mojéj przychylności i rezolucyi, wczemem się królowi i księciu biskupowi krakowskiemu deklarował, dali temu pokój. Tamże byłem z królem na zapustach u pana Kazanowskiego, marszałka koronnego, tańcząc, nader się zagrzawszy, upadłem, z czego straszną gorączkę miałem, która continuo sine omni intermissione piętnaście dni mnie trzymała, cum delirio tak, że mnie wszyscy medykowie odstąpili byli, tandem miraculose za łaską Bożą convalui. Tegoż roku in Majo do Warsza-

wy przyjechawszy, dał mi król generalstwo nad wszystkiemi gwardyami swemi, i dwa regimenty piechoty i konnicy zaciągnąć mi kazał w koronie; w Litwie tegoż roku miałem swą chorągiew huzarską i kozacką. Porucznikiem huzarskim był pan Frankiewicz, pisarz polny lit., a kozackim zaś, pan Romanowski.

Dane starostwo oszmiańskie. — Bawienie się przy królu. — Dane starostwo mozyrskie. — Brata ks. saskiego Hermana przybycie.

Konferował mi wtenczas krol starostwo oszmiańskie, które odstąpiłem słudze memu panu Adamowi Sakowiczowi, podkomorzemu oszmiańskiemu, zapuściłem się był potem do obozu pod Zbarażе, ale do Brześcia lit. przyjechawszy, dowiedziałem się o traktatach zawartych z hanem i Chmielnickim. Przyjmowałem króla do Warszawy powracającego w Osieku, gdzie się odprawowało wesele pana Mniszka, kuchmistrza koronnego.

Roku 1650. strawiłem ten rok przy dworze, polując z królem, i ekonomie dobrze stanowiąc w majętnościach moich. Tegoż roku dał mi król starostwo mozyrskie, na które niewjeżdżając, puściłem je porucznikowi memu huzarskiemu, panu Frankiewiczowi. Wziąłem potem list przypowiedni na zaciąg w Litwie. Pod ten czas właśnie przyrodny brat mój do mnie przyjechał był, książę saski, Franciszek Herman, którego uczyniłem oberstleutnantem w pułku dragońskim.

Popis regimentu pod Sakolem. — Bitwa z ordą. — Rozsiekano podskarbiego hańskiego.

Roku 1651. z Warszawy do Staréj-Wsi przyjechawszy, zacząłem reformę pałacu mego starowiejskiego, i ztamtąd wyprawiłem się do obozu króla, i dogoniłem w Lublinie, zkąd ciągnęliśmy do Sokala, gdzie się wojsko wszystko i regimenty moje popisywały; tamże złączywszy się z wojskiem ukraińskiém, które przyprowadził był z sobą pan Kalinowski, hetman polny, ciągnęliśmy pod Beresteczko; mimo sławne mogiły nieboszczyka kięcia Alexandra Porińskiego i pana Eliasza Arciszewskiego, sławnego pułkownika. Gdyśmy się mieli ruszyć ku Dubnowi, dano znać ku wieczorowi, że han krymski z Chmielnickim następuje; nazajutrz rano we Środę straż nasza, co pod zamkiem Korynem stała, przybiegła z tem, że nieprzyjaciela na oko widziała; jakoż gdym z pułkiem swym konnym na bazarze stanął, zrazu było widać wielkie tumany, a potem zaraz nieprzyjaciel się pokazał; która to była sama orda (gdyż kozacy jeszcze nie przyśli byli), z którą ucieraliśmy się aż do saméj nocy, nie wywodząc piechoty naszéj w pole, dość felici successu.

W Czwartek rano około osméj, znowu od Koryna orda przyszła, nie równie potężniejsza, niż przedtem, bez hana; jednak w samo południe uderzyła na nas desperate i chorągiew hetmańską huzarską wzięła; przyszło tedy Lubomirskiemu,

staroście krakowskiemu, panu wojewodzie witebskiemu, Sapiezę, i mnie, uderzyć na nieprzyjaciela, któregośmy wyparli, straciwszy z naszéj strony bardzo wiele ludzi; z ordy nie mało legło, ale najznaczniejszy był hański podskarbi, którego rozsiekano. O wtóréj z południa orda nic więcéj nie tentując, nazad odeszła; w Piątek rano o trzeciéj król zostawiwszy piechoty węgierskiéj 3000, w zawartym obozie, wyciągnął w pole ze wszystką infanteryą artyleryą i jazdą. Rachowało się naszego wojska, co było w boju effective 80,000; wojska cudzoziemskiego prawego skrzydła mnie król polecił, a lewego, panu Hubaldowi, generałmajorowi; wojska zaś polskiego, prawe skrzydło Lanckoroński, wojewoda bracławski, trzymał, bo pan Krakowski, hetman koronny, nie domagał. Lewe zaś, przywodził Jan Kalinowski, hetman polny i książę Jerzy Wiśniowiecki, wojewoda ruski; w szyku staliśmy od 3. rano, aż do 10. w straszną mgłę, dla któréj nic widzieć nie mogliśmy.

Z kozakami i ordą batalia pod Beresteczkiem. — Król powrócił do Warszawy. — Posła hiszpańskiego i legata papiezkiego traktowałem.

O 11éj pokazały się wojska nieprzyjacielskie, krymskie i kozackie złączone, którego rachowało się na 180,000, które z wielkim okrzykiem do nas się miały; ale blizko przyszedłszy, zastanowiły

się. Książę Wiśniowiecki tedy najpierwszą potrzebę zaczął, że dwie godziny w ustawicznym ogniu kozackim trwając, przecież ich przełamać nie mógł; kazano mi się zatem ruszyć z wojskiem cudzoziemskiém ku nieprzyjacielowi, a panu Przyjemskiemu, generałowi artyleryi, ze wszystkiéj uderzyć armaty; tego czasu krewnego hańskiego przy boku, z działa zabito, i tak z razu orda w zad pomału cofać się poczęła; potem, gdy mój jeden szwadron z prawego skrzydła ledwo ich z muszkietów przywitał, całe tył podała, kozaków i hetmana odbiegłszy, tylko Chmielnickiego z sobą zagarnąwszy, uszła; mnie się dostał był wtenczas koń hański, moręgi, któregom kupił od Cielebiego, rydwana hańskiego, z szerbetami. Odetchnąwszy trochę z wojskiem naszém, tegoż jeszcze wieczora obsidione trzymaliśmy ad diem, którzy groblą z kulbak, kożuchów i wozów przez staw urobiwszy, zląkłszy się, nie wiedzieć czego, w strasznéj konfuzyi o 8méj rano obozu odbiegli, zostawiwszy nam armaty wszystkie, jako i skarby, przywileje swoje, co wszystko nam się dostało z patryarchą konstantynopolitańskim; w pogoń zaś mnie iść kazano i panu Czarnieckiemu, wtenczas sędziemu wojskowemu, gdzie w uchodzeniu, osobliwie w gaiku jednym, zasiekło ich się ośmset było, wyciąłem; jako téż Czarniecki drugą stroną idąc, nie mało ich téż położył. W tydzień potem zpod Beresteczka szliśmy za nieprzyjacielem aż do Kamieńca podolskiego, zkąd król powrócił przez

Lublin do Warszawy, mnie z sobą kazawszy i poseł extra-ordynaryjny króla hiszpańskiego Don Guande Borge, którego zaprosiwszy do siebie wespół z legatem papiezkim, częstowałem ich lautissime, który to mój bankiet okazyą był, że ów legat kardynałem nie został, dla tego, że ze mną w nader wielką wszedł konfitywę.

Sprawa z księdzem Uszyńskim o plebanią. — W trybunale piotrkowskim pięćdziesiąt świadków szlachty. — Dane mi starostwo barskie. — Zaciągnienie wojska i zastaw dóbr.

Roku **1652.**; miałem wielką sprawę z księdzem Uszyńskim, który nie będąc odemnie patronem prezentowany, wlazł był w plebanią węgrowską, i dawszy się deputatem obrać, zabił mi praemeditato animo żołdata, a drugiego postrzelił śmiertelnie; wtem go wzięto, me absente, z browaru, z którego strzelał, i do p. Niewiarowskiego, starosty starowiejskiego, do staréj wsi zaprowadzono, który go zaraz w swym rydwanie do księdza, biskupa łuckiego, do Janowa odesłał; potem ex carcere dimissus intentował mi akcyą w trybunale piotrkowskim, gdziem personaliter stawać musiał, i stawić pięćdziesiąt świadków szlachty; kosztowała mnie ta sprawa więcéj jak ośmdziesiąt tysięcy złotych. Tandem musiał ksiądz cedere locum, a to najdziwniejsza, że mi duchowieństwo w téj sprawie najlepiéj stawało, czegom się nie spodziewał, chociaż sprawę miałem sprawiedliwą. To tedy notandum, że po tem był w Piotrkowie z tak wielką zgrają ludzi, których się na trzy tysiące liczyło. Żadnego roku mnie ani ludziom moim nie dano; umyślnie kwoli téj sprawy, przyjechał był do mnie do Piotrkowa książę, wojewoda krakowski, z Wolborza, któregom w zamku z sobą postawił, a dwór jego z sługami swemi, i częstowałem go przez tydzień.

Tegoż roku dano mi po panie krakowskim Potockim, starostwo barskie; w kilka miesięcy potem, zniesiono pod Batohem wojsko nasze, i moje dwa regimenty; zaczem de novo musiałem zaciągać pieszy i konny pułk; a że pieniędzy w skarbie nie było, zastawiłem dwie dziedziczne moje majętności: Żuprany, Hrubieszewice, Dylatycze i Wiazyn, żebym się ojczyznie i rzpltéj w téj potrzebie zaciągiem przysłużył.

Kommissya we Lwowie, Kommissya wojskowa. — Z Baru ledwom przed ordą umknął. — Przy końskim ścierwie dziecina ze psem równo żywiła się. — Zastanie króla pod Żwańcem.

Roku **1653.** skończyłem in Januario sprawę z księdzem Uszyńskim w Piotrkowie, per compositionem, która to ugoda dość dobrze na moją stronę wypadła; primis diebus Mai, jechałem z królem do Lwowa, gdzie burzliwa wojskowa

odprawiała się kommissya; potem do Glinian, gdzie wojsko obozem stało; tandem przyśliśmy pod Kamieniec podolski. Z kommissyi król we dwudziestu chorągwi wyprawił mnie przed sobą do Baru, gdziem takie zastał pustki, ażem do pustéj piwnicy zsieść musiał. Potkałem się w drodze z p. Uratyckim, który w tysiąc koni do obozu powracał; przychodząc do Baru, spotkałem niejakiego Fina, z pułku księcia kurlandzkiego, który nie wiem, quo facto, zabłądził był w Bukowinie, nie umiejąc żadnego słowa po polsku, i nie wiedząc, dokąd szedł, nawet z nami rozmówić się nie umiał, tylko na kolana przypadłszy, gestami pokazywał, jako bardzo rad nam, i że od 9ciu dni nic nie jadł, jako znać to było, że nażołkł wcale; kazałem go tedy wziąść na wóz i lekko mu jeść dając, odżywiałem. Dwie nocy w Barze przenocowawszy o chłodzie i głodzie, powróciłem nazad do miasta tego, że wojsko, które za mną w trop iść miało, wróciło się pod Kamieniec podolski, a jam ledwie przed ordą uskrobał, którym było dano znać o przybyciu mojém w Barze. Puściło się tedy za mną koni dziesięć tysięcy ochotnika krymskiego, tak, żem się pod mury kamienieckie salwował. W którym powrocie znalazłem w drodze przy ścierwisku końskiém dziecinę we cztérech leciech i psa przy nim, które przed sześciu dni, gdy wojsko nasze do Kamieńca maszerowało, rajtar jeden straciwszy konia, tam był porzucił, i to wziąść kazałem,

Zdrowe było, nic się nie bało; w tym ścierwie, gdzie pies szarpał, paluszkami wyrywało, ale skoro się polewki ciepłéj z piwa napiło, zaraz umarło. Króla zastałem pod Żwańcem, most pod Chocimem przez Dniestr budować kazał. Żywności aże za granicę musieliśmy ściągać, o co bardzo było trudno, jako i o drwa.

Nieprzyjaciel podszańcował się pod wojsko, którym król chciał dać pole.

Primis diebus 9bris han z Chmielnickim pod nas się podszańcowali, tak, że nam wszystką ammunicyą z Polski odjęli. Chciał im król dać pole, ale insze consilia pana od tego odwiodły, które by nas pewnie zgubiły były, gdyby Seferli-Zago i Wezyr hański do nieboszczyka pana Korycińskiego, kanclerza naszego nie napisał był, zalecając z nami traktować; list ten kanclerza, orda chłopu w bót włożyła, i wziąwszy go na koń, biegła ze trzydzieści koni ku obozowi naszemu, gdzie potkawszy pana Buttlera, rotmistrza mego rajtarskiego, który téj nocy dla dostania języka był wyprawiony, podpadłszy blizko pod nich, zrzucili tego człeka z konia, tak, że go nasi pojmawszy, z listem do obozu do mnie przyprowadzili. Jakem się o tem dowiedział, uczynił to był Wezyr bez wiadomości hańskiéj. Stanął zatem w kilku dniach pokój pod Kamieńcem z hanem bez żadnego pisma, bo han tego

nie chciał, i obie strony tylko tacto pectore i na brody sobie przyrzekłszy, more gentis, pokój trzymać. —

Die 20. Xbris srogiego niewczasu przez cały ten rok w obozie zażywszy; stanąłem w wilią Bożego-Narodzenia wespół z panem Lubomirskim, marszałkiem nadwornym i księdzem Wyzgą we Lwowie, i tam mieszkałem do Nowego-Lata.

Elekcya na województwo połockie. — Połock Moskwa wzięła.

Roku 1654. wyjechałem ze Lwowa die 3. Januarii na Zamość, Lublin i Brześć, miasta litewskie, wprzódy do Sielca, a potem do Słucka przyjechałem. Wkrótce potem zostałem posłem i jechałem na sejm, dokąd przyszła mi elekcya, posłana przez pana Dziwałkowskiego, chorążego trockiego, którą mnie obywatele połoccy, elektem obierają i żebym ich wojewodą został, a nikt inszy, o co gorąco króla przez posła swego upraszają. Jakoż konfirmował mi król to województwo i przywilej został podpisany u księcia kanclerza w. ks. lit.; ale eadem die, jako mi to województwo król deklarował, przybiegł Jezuita z Połocka i prosto szedł do izby senatorskiéj, dając znać, że już Moskwa Połock wzięła, zaczem ja nie posłałem po ten przywilej.

Attak do Bychowa. — Szturmu przypuszczenie do Bychowa. — Postęp pod Mohylów. — Konia podemną postrzelenie przy attaku zamku mohylowskiego. — Byłem w ramię z armaty trafiony. — Powróciłem do Słucka dla dokończenia fortecy nowéj.

Roku 1655. mało z drogi sejmowéj sobie odpocząwszy, szedłem w straszne mrozy do wojska litewskiego, pod kommendą nieboszczyka ks. brata będącego, któregom zastał i z wojskiem pod Bychowem starym; podstąpiwszy potem pod Bychów nowy, pan brat niesposobnego będąc zdrowia, zordynowawszy attak do Bychowa tego, dał mi prawe skrzydło, a panu Gąsiewskiemu, hetmanowi polnemu, z panem Wolfem, pułkownikiem gwardyi królewskiéj, lewe, i kazał, abyśmy do niego szturmowali; przyszedłem tedy, brzegiem wysokim Dniepru się ukrywając po lądzie, aż pod same parkany; tak że nasza dragonia w dziury parkanowe muszkiety kładąc, ognia dawała; ale bez porządku i bez siekier, trudno było się włamać do parkanu; lewe téż skrzydło z panem Gąsiewskim nie szturmowało, co sprawiło, że na mnie wszystek się impet obrócił, zatem infectis rebus wróciliśmy się. Obersztera Przypławskiego dwa razy w téj potrzebie tyłem postrzelono. W same dni zapustne o świcie postąpiliśmy pod Mohylów, spodziewając się poddania i wrót otwarcia; ale nie dotrzymał słowa pan

Pokłoński, który nam to przez Sulowskiego, zesłanego do nas, obiecywał; zaczem w nadziei dalszéj omyleni, gdy sam byłem w przedniéj straży pod samym parkanem miejskim, hetmana kozackiego pana Wysockiego i pana Potockiego, książę hetman z skarbową piechotą węgierską do szturmu puściwszy, mnie z temi chorągwiami i rajtaryą w bramę przedmieściem wpaść kazał, com uczynił; posiłkował mię w tym razie dobrze pan obersztér leutnant, Podkamer, z którémi Moskwę z Dnipru spędziwszy, nie wiedziałem co daléj począć, nie mając gdzie pójść, a w tym z zamku konia podemną postrzelono, dał mi jednak kapral z pułku pana Butlera swego konia, żem do księcia hetmana po ordynans pojechał, ex quo piechota nie prędko nadeszła, upłynęła natenczas okazya wzięcia zamku. W kilka dni potem przygotowawszy się, szturmowaliśmy iterum do zamku nullo effectu, bo dział wielkich do łamania palisad nie było, i pobito nam dobrych oficerów. Jednego dnia, gdym był w cerkwi z hetmanem, która była pod samym wałem miejskim, i która salwowała piechotę, strzelano do mnie z góry z armaty przez okna cerkiewne, miasto kuli, ob defectum onych pół cegłą ją nabiwszy; ale tak pan Bóg dał, że się tę pół cegły wprzody o krzyż w oknie cerkiewném będącym uderzyło i impet straciwszy, dopiero w prawe mię ramię trafiło, tak, że mi zaraz wielki guz krwią nabiegł, i przez kilka niedziel ledwie com mógł rękę podnieść. Tak

w przedmieściach mohylowskich stojąc od Zapust usque ad majum; tandem przyszło nam dla srogiéj powodzi porzucić i pójść ku Borysowu, gdzie pożegnawszy się z księciem hetmanem, powróciłem do Słucka dla kończenia nowéj fortecy, którą dnia 2. Aprilis tego roku założyć kazałem; jakoż tak robota dobrze poszła, że dnia 10. Augusti, już była in defensione

W Wilnie ostatnie widzenie się z bratem. — Król szwedzki pod Warszawą. — Podlaskie województwo pod kommendą moją. — Szwedzi Kraków wzięli; z wojskiem hetmani koronni poddali się.

Ultimis diebus Aug. pojechałem do Wilna, gdzie się ostatnią razą z księciem, panem bratem widziałem. Ztamtąd wykierowałem się do Brańska, chcąc króla w Warszawie zastać; ale mi już wyjeżdżającemu powiedziano, że tam już był król szwedzki: jakoż nazajutrz sekretarz od pana Radziejowskiego do mnie przyjechał; w tym razie całe województwo podlaskie obrało mnie za swego generała i rzplty. Kupiły się do mnie do Białegostoka niektóre chorągwie z wojska litews. Stanąłem tedy obozem, gdzie mi Horotkiewicz pieniądze wziąwszy, chorągwie litewskie pobuntował; potem zaraz wyprawiłem umyślnego do dając znać o mojéj gotowości, i pytając, gdzie mi się obrócić każe; ale odprawiwszy moich przez

pana kanclerza koronnego, Korycińskiego, z dobrą expedycya posłańca malevolorum consiliorum, znowu dogoniono, listy królewskie odebrano, i jednego z nich zabito.; wtem Szwedzi Kraków wzięli, i hetmani z wojskiem koronném się poddali. Przyciągnął tedy król szwedzki ku Zabułkowu.

Graf Magnus z wojskiém pruskiém od Żmudzi szedł. — Na szwedzką stronę udaję się nolens volens.

Roku tegoż z swém i koronném wojskiem od Prus książęcych graf Magnus ze Żmudzi idąc, ku Podlasiowi się miał; a Moskwa z Zabłudowa i Olvi zrobiwszy most na Narwi, przechodziła, i ku Brześciu się miała; tak, że wszędzie ściśniony będąc, chcąc się ojczyznie przysłużyć, szedłem z mojemi chorągwiami i powiatami pod Boczki, chcąc ztamtąd przebrać się pod Brześć, na pożytek panu Sapiesze; ale w tychże Boczkach zaszedł mnie list pana Sapiehy, w którym mi oznajmuje, że już zwycięztwo otrzymał; powróciłem tedy do Brańska nazad, a widząc, żem na kredycie u króla, pana mojego zrujnowany, i, że mi nawet i na listy moje responsu nie dawano, nolens volens, musiałem się mieć do króla szwedzkiego, u którego stanąłem ultimis Decembris roku tegoż pod Holandem, wtenczas dopiero, kiedy wszyscy hetmani i wojska już się były do niego przywiązały.

Jakoż zastałem przy królu szwedzkim: Koniecpolskiego, wojewodę sandomirskiego; księcia pana Korybuta Wiszniowieckiego; pana Sobieskiego; pana Potockiego, starostę winnickiego; pana Koryckiego, pana wojewodę witebskiego; Sapiehę i innych.

Roku 1656go szedłem z królem szwedzkim dnia 2. Januarii pod Królewiec. gdzie prędko potem traktaty między kurfirsztem i królem szwedzkim stanęły. Dano mi potem znać o śmierci (gdym był w Bartensztenie) nieboszczyka pana brata księcia; biegłem tedy co prędzéj do ciała; ale przyjeżdżając do Kamieńca mazowieckiego, dowiedziałem się, że pan Sapieha młody, Tykocin obległ; zebrawszy tedy, ile mogłem ludzi, szedłem na odsiecz Tykocinowi, żebym ciało nieboszczyka księcia, nad którym się pastwić chciano, salwował; zemściłem się téż nad Krótkiewiczem, który mi ludzi pod zaciągami był pobuntował, bom na głowę pułki i chorągwie zniósł, tak, że ledwo sam uszedł; zkąd do Warszawy udał się, straciwszy wszystko. Potem chorągiew Sapieżyńską, w Jarowie będącą, która się gotowała na mnie, uprzedziłem i zniósłem wszystko. Potem z królem szwedzkim, do Zamościa powracającym, złączyłem się, drugiego dnia po Wielkanocy pod Warszawą; ztamtąd potem, chodziliśmy pod Bydgoszcz i do Wielko-Polski. Naostatek przyśliśmy do Torunia, zkąd wodą król szwedzki płynął do Elbląga, dowie-

dziawszy się o przyjeździe królowéj szwedzkiéj, którą przywitawszy, mało co w Elblągu bawiąc, śliśmy pod Gdańsk i opanowawszy twierdzę Haupt, wziął król szwedzki i jeszcze dwa szańce miasta, bardzo potrzebne. W tym czasie cursus szczęścia krola szwedzkiego przerwany był przez wzięcie Warszawy od króla polskiego, gdziem wszystkich swoich rzeczy postradał; o czem gdy króla szwedzkiego wieść doszła, non turbato animo, obawiając się, żeby mu jego wojska pod Nowym dworem, gdzie go mała garstztka była, nie zniesiono; mając oraz zjechać się z księciem kurfirstem, według umowy pod Zechnejmem uczynionéj, poszedł sam pod Nowy dwór, gdzie stanął obozem; ztamtąd wyprawił mnie, dowiedziawszy się o oblężeniu Tykocina, z trzem tysięcy na wybór ludzi temu miejscu na odsiecz. Dokąd nie bawiąc, ruszyłem, a za łaską Boską stanąłem szczęśliwie, zkąd najkosztowniejsze rzeczy wywiózłem, i powróciłem się do króla szwedzkiego na ten dzień, kiedy conjunctio armorum z kurfirstem się stała.

Nastąpiła potem walna potrzeba pod Warszawą, która przez trzy dni od Piątku, aż do Niedzieli trwała; mnie król szwedzki siebie w téj bitwie pilnować rozkazał, nie wiem, z jakiego respektu; potrzebował téż, abym lewe skrzydło w wojsku jego wtenczas kommenderował, ale nie chciałem, śmiele to powiedziawszy: że tam, gdzie król mój jest, broni przeciwko niemu uży-



wać nie będę. Po wygranéj, wiodłem króla szwedzkiego do pokoju, bo przed bitwą przyrzekł mi był, że jeżeli otrzyma victoryą, zaraz pokój stanowić; alem go bardzo alternatem od tego znalazł, jednakowoż na to pozwolił, aby pan Gabryel Lubieniecki, sługa mój, do pana podkanclerza koronnego Leszczyńskiego odjechał z jaką taką pokoju propozycyą; ale znać, że tego Pan Bóg nie chciał, gdyż w drodze pana Lubienieckiego w te czasy, nie daleko Kowatowa optime patriae et reipnbl. cupientem zabito.

Po wygranéj warszawskiéj, obrócił się król szwedzki do Prus, a mnie z czterema regimentami, przydawszy mi generał-majora Izraela, na Podlasie wyprawił, z tym wyraźnym ordynansem, abym się osłuchiwał i in casum nastąpienia wojska naszego, do wojska kurfirsztowskiego brał; które, że około Szczytna stało, nie chcąc darmo trawić żyta, i bydła przysposobiwszy, wyprowadziłem one do Tykocina, który mało żywności miał, a vice versa na tych wozach, na których żywność była, wyprowadziłem rzeczy nie mało potrzebnych. Chciałem był i archivum swoje ztamtąd wyprowadzić, ale pan Gąsiewski od Brańska ciągnął ku Prusom, i zbliżał się ku wojsku kurfirsztowskiemu, które obozem pod Prostkami stało; cofnąłem się tedy i ja z ludźmi swemi pod Rajgród, trzy mile od Prostek, i tamem czekał, ażeby mi graf Waldek czas dał, który hetmanił w wojsku kurfirsztowskiém, abym się



z nim złączył, W nocy dał mi znać graf Waldek, że polskie i krymskie wojska do Wąsosza przyszły; ruszyłem się zatem i ja z tą intencyą, aby wniść z nim do jego okopu, i obserwować actiones Polaków; ale gdym do niego przybył, insza zaszła rada: obawiając się dwóch tysięcy człeka, które z Elku (Lyck) już szły do grafa Waldeka, orda nie uderzyła na niego, postanowił więc graf Waldek okopy pod Broszkami opuścić, obozem pod Elkiem (Lyck) się położył; temu lubom był contrarius, przeprzeć go nie mogłem, a że rada nie mogła być, tylko w oczach wojska litewskiego i ordy; skoro zobaczono jak wozy z okopu ruszyły, wpadła orda oślep do niego; wtem wojska kurfirsztowskie w wielkiéj konfuzyi za most przeszedłszy, rekoligować się nie mogły i tył bez wszelkiéj potrzeby podały; jam w przedniéj straży stojąc, bo tego dnia sam miałem awangardę, oczekując na pruskie wojsko, na strzelanie dział od okopu, broniłem przejścia przez rzekę Tatarom, i dwie godziny z nimi passowałem się, tak, że żaden przejść nie mógł. Rozumiałem wtenczas, że wojska Waldekowe przejścia przez most nieprzyiacielowi nie dopuszczą, ale hac spe frustratus, obudwóch wójsk potęga na mnie nastąpiła, która mnie opasawszy, sześćset ludzi na miejscu padło, część zabrano, mnie w głowę bardzo ranionego, na ziemi już leżącego, chorąży, syn Tatarzyna Gazyagi, grotem przy chorągwi swéj bardzo długim i ostrym, do ziemi przy-

spilić chciał, alem porwał wczas ręką za grot, i tak Bóg dał, że się od drzewa urwawszy, w ręku mnie został; wystrzeliłem już był jeden pistolet, odstrzeliwając Swiniarskiego, a drugi mi zmylił, gdym do tego, co mnie ciął, cisnął. Prowadził mnie ten Tatatarzyn pół mili przy koniu, nic ze mnie nie biorąc, a gdym ustał, zrzucił chłopca mego Sałowskiego z konia, także wziętego, z nim wespół mnie nań wsadził. Miałem w kieszeni w worku dość bogaty klejnot, który mi po kilka razy Tatatarzyn odebrać chciał, alem mu go nie dawał; on się téż nie mogąc domyśleć, co w worku było, i rozumiejąc, jako mi sam potem powiedział, że to były relikwie, albo do nabożeństwa służące rzeczy, nie brał mi go. Gdy mię ten Tatarzyn prowadził, poznał mię pacholik z wojska koronnego, z pułku pana Wojniłowicza; który o tem usłyszawszy, że mnie wzięto, w koni 40 przypadłszy, i gwałtem mnie od Tatarów odjął, i zaraz do p. Gąsiewskiego zaprowadził; który condolendo kilku słowami sorti meae, opatrzyć cerulikowi swemu kazał; tam zaraz tacy konsyliarze się znaleźli, którzy na moje życie następywali, aby mnie tam dobito; ale, że się szczęściem książę, pan podczaszy, brat mój, trafił z wojskiem, wziął mnie do siebie, i pod jego kustodyą zostawałem, jednak non sine periculo; conclusum było potem, zaprowadzić mnie do zamku do Eperyasza, na wieczne więzienie; lecz nie

mogło przyjść ad efectum, bo zawsze się trafiła jakowa zawada.

Odpocząwszy sobie wojsko litewskie kilka dni, do Filipowa się ruszyło, mnie zaś w lektyce wieziono, a pachołkowie w lesie zasadziwszy się na mnie, zabić w lektyce mieli, których pułk księcia podczaszego fortuito casu natrafiwszy, nie wiedząc o ich intencyach, rozproszył je.

W Niedzielę po południu nastąpiły wojska szwedzkie i kurfirsztowskie pod Filipow i elibero wały mnie z więzienia cudowną łaską i opatrznością Bożą, bo wszystkie partykularya pisać, jako się to działo, nie podobna wyrazić; tegoż wieczora w nocy do obozu szwedzkiego się dostawszy, wszyscy generałowie u mnie byli, i każdy, czem mógł, mi usłużył, bom téż przy duszy najmniejszéj rzeczy nie miał.

Odesłano mię do Królewca. — Król szwedzki feldmarszałstwo mi dawał.

Nazajutrz wziął mię graf Waldek do Królewca, a ztamtąd do kurfirszta, który benignissime animatus już mi posłał był przez drabanta trzy tysiące czerwonych złotych na okup, które się ze mną w drodze ominęły. Od niego biegłem do króla szwedzkiego do Frauenburga, który zaraz na dół do mnie bez kapelusza zbiegł, obłapiwszy mnie, z radości płakał; nazajutrz patenta na feldmarszałkostwo, i assekuracyą na ośmdziesiąt (podobno tysięcy) talarów widziałem; alem wiedział, że je nie prędko wezmę, a od tego czasu już więcéj przy Szwedach wiązać się nie chciałem, ale przy kurfirszcie zostawałem.

Początek do pokoju z kurfirsztem a królem polskim. — W Bydgoszczy traktat z kurfirsztem. — Deprekacya króla. — Objęcie gubernatorstwa szwedzkiego od kurfirszta, i przykrzenie się Szwedom.

Roku 1657. z rozkazania kurfirszta, z panem Szwerynem jeździłem do Tylzy; dwie mile zjechawszy się od Tylzy z panem Gośiewskim, 20. Juni pierwszy ingres do pokoju między królem naszym, a kurfirsztem uczyniłem. Jakoż odtąd przyjaźń między monarchami znacznie kleić się poczęła. Dnia 18. 7bris zjechał się kurfirszt z panem Gościewskim w Wolawie, gdzie wszystkie punkta pokoju umówiwszy, wyjechał potem do Bydgoszczy, deklarowawszy mi, że mię uczyni generalnym sztathalterem swoim pruskim.

Dnia 30. 8bris przyjechałem do Bydgoszczy, i królowi upadłszy do nóg, łaskawie od niego przyjęty byłem, i w traktatach za instancyą cesarza i kurfirszta otrzymałem moją amnestyą.

Wyprowadziwszy potem kurfirszta za miasto die 6. 9bris, pożegnałem go, a sam prosto do Królewca się puściłem, abym co prędzéj gubernatorstwo swoje objął; wziąłem w kilka dni potem roz-

kazanie od kurfirszta, abym, jako mogąc, Szwedom się przykrzył: ale bardzo słabe kurfirszta było wojsko, które był zostawił. O tom więc się starał najpierwéj, abym kapitalne fortece zrewidowawszy, i nieco stare opatrzywszy, piechotę obdartą odział i magazyny sporządził, bo w niepogody i mrozy nie mógłem nic tentować.

Pierwsza zaczepka z Szwedami. — Pan wojewoda sandomirski, chory. — Pan Sobieski, chorąży koronny, pod moją kommendą. — Pod kommendą wszystkie wojska. —

Roku 1658. okręt szwedzki primis diebus Januarii przypłynął pod Piławę, który nie śmiejąc daléj iść dla gęstéj fali, obawiając się, żeby Gdańszczanie batami podeń się nie podszańcowali i nie spalili go; prosił na nim będący kapitan, pan Lacawy, gubernatora piławskiego, żeby 250 cetnarów prochu i 6000 kul działowych, które miał na okręcie, do fortecy wziął do schowania. O czem gdy mi dano znać, bardzom téj okazyi był rad, bośmy bardzo mało mieli ammunicyi. To pierwsza była zwada, która się z Szwedami stała; z dyskrecyi nie brałem okrętu; bo też był zgniły.

Die 30. Juli wziął pan pułkownik Hil w hafie rajtarów szwedzkich, do Piławy płynących sześćdziesiąt z końmi i ze wszystkiem. Tenże Hil za ordynansem moim die 4. 6bris pod Elblągiem, wziął szaniec Szwedom. Die 25. 8bris

ruszyłem się z wojskiem z Holandu, chcąc się z wojskiem pana wojewody sandomirskiego złączyć (który zachorował był); nie mogło więc przyjść do kongressu z nim, i szedłem tedy sam z wojskiem kurfirszta, i zaraz pod Elblągiem opanowałem piękny bardzo szaniec, nad samym Nogatem, który obsadziłem. Potem chorego pana wojewodę sandomirskiego odwieziono, a na miejscu tego, pana Sobieskiego, chorążego koronnego, król pod moję kommendę z ludźmi posłał. Tegoż dnia wziąłem listy od obersztera Hila, że Szwedom już odjął dwa szańce Jungfrau i Tigerotter.

Die 16. 9bris przysłał mi król ordynans do pana Komorowskiego, do pana chorążego koronnego i do pana Paca, także i do pułku księcia Dymitra Wiszniowieckiego, żeby ci wszyscy zostawali pod moją kommendą; a nawet i ludzie w Warmii będący, mieli mieć swoją odemnie dependencyą i pójść zemną do Kurlandyi.

Choroba z niewczasów i trudów. — Zniesienie dwóch szwedzkich kornetów i zabranie w Lebstadzie szturmem.

Roku 1659. z Żuław powróciwszy z strasznych niewczasów i trudów, i przypadła mi circa finem Januarii vertigo capitis i wielka głuchota, tak, żem kilka miesięcy z łóżka nie wstawał; posyłałem jednak na wszystkie strony ordynanse moje, które za łaską Boską zawsze się nadawały.

Die 29. Martii obersztér Szenek dwa kornety Szwedów pod Morungą zniósł. Die 23. ejusdem kazałem panu majorowi Gierckiemu, co od Lejbstady, który Szwedzi novissime wzięli byli, podstąpić, posławszy mu przez obersztera Petersona działa i necessaria do szturmowania. Złączywszy się tedy z panem Grodzickim z korony, którego także pod moję kommendę król posłał; dobyto szturmem te miasta, wziąwszy żywcem jednego obersztleutnanta, dwóch majorów, czterech kapitanów, dziewięciu poruczników, czterech chorążych, trzydziestu pięciu unteroficerów, dwieście ośmdziesiąt żołdatów, ośm chorągwi, dwa kornety i pare działek. —

Ruszyłem z wojskiem do Kurlandyi. — Contra order króla, aby w kommendę więcéj nie szło wojsko i powrócenie do Królewca.

Die 1, 8bris ruszyłem się z wojskiem do Kurlandyi, szaniec pod Lubawą wziąłem i samo miasto opanowałem, Die 10. ejusdem samem stanął w Libawie; die 13. podstąpiłem pod Grubin; die 15. wszystkie bateryе stanęły, których było pięć, które w zamku wszystkie działa zrujnowały; die 19. 8bris o kapitulacyą prosił mnie kommendant, wysławszy do mnie kapitana Douglasa, i kapitana Borka, jako zakładników; jam vice versa posłał do zamku poczmistrza Śliwę i kapitana Klineszporna. Nazajutrz przyjechał do mnie pan obożny Komorowski, i pan pisarz polny Połubiński, i pokazali mi contra order od króla, żeby już nie szli pod moję kommendę, i żądali, żebym im zamek Grubin poddał; a że tego z pewnych respektów uczynić nie chciałem; dawszy tedy kommendę nad tym zamkiem panu Szenekowi, wróciłem się do Królewca.

Wojsko litewskie posyła i prosi, żeby hetmanił. — Sciągnął się z wojskiem pruskiem pod Brundzberg.

Die 16. 9bris posłało wojsko litewskie pana Ogińskiego i pana Ciechanowskiego i pana Protaszewicza, chorążego, prosząc mię, abym do wojska przyjechał, i niém hetmanil; ale taki odemnie odnieśli respons, że nie prędzéj, aż król mnie hetmanem uczyni, téj funkcyi się podejmę.

Die 24. ejusdem kazałem się ściągać wojsku pruskiemu pod Brundzberg, i napisałem do pana Polanowskiego, aby także na 28. dzień stanął ze czterema chorągwiami polskiemi pod Brundzbergiem, na który termin i sam przyjechawszy, ruszyłem się z wojskiem przed wieczorem, i na całą noc; między czwartą a piątą godziną wpadli już nasi do przedmieścia elblądzkiego; przy rezolucyi także majorowi Denemarkowi szaniec Gwiazdę (Sternschanze) opanować kazałem, co uczynił, i działa zagwoździł; wzięto téż najlepszy młyn elblądzki i spalono ze wszystkiém zbożem; ofice-

rów i zoldatów kilku pojmano; ale do gospody, gdzie chorągwie i sztandary były, trafić nie można było. Gdy rozedniało, odwód trzymał pan Polanowski, który na harcu zjechawszy się z hofmistrzem grafa Magnusa, postrzał z pistoleta w rękę prawą odniósł; sprawiłoby się było więcéj, ale przewodnicy popiwszy się, nie mogli w nocy drogi znaleść.

Marszałek koronny uraził się o zabranie ludzi za jego paszportem. — Przywitanie królestwa w Gdańsku. — Jechałem do Berlina, gdziem więźniów i wiele innych rzeczy prezentował.

Die 6. Xbris dowiedziawszy się, że pan Plejtorer z Brodnicy wyszedłszy bez paszportu mego, przez księstwo kurfirszta pruskiego przechodzi, kazałem tedy obersztérowi Hilowi go wziąść z ludźmi wszystkimi i z parą działek do Królewca przyprowadzić: o co pan Lubomirski, marszałek koronny, bardzo się na mnie uraził, żem za paszportem jego, ludzi tych nie przepuścił.

Roku 1660. wyjechałem die 5. Aprl. z Królewca, najprzód do Gdańska, gdzie króla i królową przywitawszy, przez cztery dni zostawał; tegoż dnia zaleciwszy królowi i innym plenipotentom interessa domus mae, na tych traktatach postanowionych, pożegnałem króla i jechałem daléj do Berlina, gdziem 4. Maja stanął, i od kurfirszta wdzięcznie był przyjęty.

Die 9. ejusdem prezentowałem kurfirsztowi trzydzieści i dwie chorągwie, trzy kornety i regestr więźniów, których było ośmset.

Jechałem z kurfirsztem do Liboka. — Dane mi dożywocie na gubernatorstwo pruskie. — Szlachty pruskiéj zgromadzenie.

Die 23. jechałem z kurfirsztem przez Witemberg do Liboka, gdzie było książąt i księżn siła; jeździłem potem z kurfirsztem oglądać pany.

Die 26. Juni proprio motu dał mi kurfirszt dożywocie na gubernatorstwo pruskie.

Die 29. zachorowałem na febrę, ale z łaski Bożéj do Berlina zdrowo przyjechałem; także mię bardzo karessował i prosił kurfirszt saski, abym do niego do Drezna był przyjechał, jako i kurfirsztowa sama, a cioteczno-rodzona moja siostra do mnie nakazywała.

Die 1. 7bris wyjechałem z Berlina, i stanąwszy w Holandyi; miałem z panem Preiem konferencyą, o czem zaraz dałem znać kurfirsztowi, i samem do Królewca powrócił.

Roku 1661. szlachta pruska poczęła się non vocato gromadzić w Królewcu, wyprawiła depu-[illegible] mnie, prosząc, aby więcéj żadnéj nie [illegible] kontrybucyi; zbyłem ich pięknie, necessita-[illegible] podatków pokazując.

Die 17. Januarii dowiedziawszy się, że taż szlachta miała nocą robić w kościołach conventi-

cula posłałem do nich pułkownika Szwerina i p. landrata Predera, aby ją napomnieli, żeby się więcéj nie zjeżdżała z tem napomnieniem, że ja sam do kościoła przyjadę widzieć, co traktują. To pewna, że spisek był stanął, i miasta pruskie do niego przypuścili; ale autores jego D... i B..., indigeni księstwa pruskiego widząc, że koło tego pilna się czyni inkwizycya, zdarli ten skrypt z kościoła wychodząc.

Die 20. Februari miasto Królewiec podało mi bardzo twardą supplikę, o któréj byłem przestrzeżony i nieprzyjąłem onéj.

Stanąłem na sejm posłem z Brańska. — Bronienie zasiadywania na sejmie warszawskim w izbie poselskiéj.

Wyjechałem potem z Prus i stanąłem die 28. Martii posłem z Brańska.

Die 30. Mai zacząłem sejm pruski; pan baron Szwerin czynił od kurfirszta propozycyą, i był moim kollegą na nim.

Die 7. Junii wjeżdżałem do Warszawy; nazajutrz dworska fakcya chciała mi bronić zasiadania w izbie poselskiéj, tem nadrabiając, że ministrowie externi principis nie mają ad negotia być admissi, ale firmissimis rationibus convicti, musieli na dowodzie ustać.

Die 13. ejusdem, chciano reasumować konstytucyą o aryanach, i przyszyć nas ewangelików per indirectum do niéj tak, że, gdybym się nie

postrzegł, eodem modo, jako i aryanie z Polski migrare byśmy musieli; zaniosłem tedy solennem manifestationem, i nie chciałem do żadnéj przystąpić materyi, aż była konstytucya zdarta; jakoż otrzymałem to, lubo non sine etiam vitae mae periculo; bo byli tacy konsyliarze świeccy i duchowni, którzy argumentis falsissimis dowodzili, że mnie amnestya, jako heretyka okrywać nie może, i żeby mnie za przeszłe sądzono i łajano, aby Clerus był na to przypadł; ale byli dwaj cnotliwi, którzy contradixerunt temu, nawet sam król dobrotliwy improbavit hoc consilium.

Kazusy króla, które potykały w izbie senatorskiéj. — Powietrze w Królewcu.

Die 9. Juli proponował nam sam król materiam electionis, bardzo panu Lubomirskiemu, marszałkowi koronnemu, przymawiając. To notandum, że gdy w téj materyi król mówić zaczął, wprzódy mu kapelusz spadł, i do pół izby senatorskiéj się wytoczył; potem w pół mowy, wypadł mu z rąk regiment; a naostatek, gdy z krzesła wstawał, mało się przez psa nia obalił. Jakoż tego dnia zbierano proponowaną elekcyą. Z Warszawy wyjechawszy, wjechałem do Bartensztejna, kończyć sejm pruski.

Die 13. 8bris, bo w Królewcu dla powietrza być nie mogłem. Die 3. 9bris wyjechałem z Barensztejna do obozu litewskiego, a nie zastawszy

w nim króla, jechałem do Wilna, gdzie król był. Die 28. ejusdem, prezentowałem królowi ludzi mych własnych sześćset dragonii i dwieście rajtaryi, który mnie mile przyjął, i niesłychanie ludziom rad był, bo były okryte i nowo odziane chorągwie.

Szturmowanie do zamku wileńskiego na Moskalów.

Die 2. Xbris, kazał mi król być z sobą in consilio, i stanęło, aby szturmować do zamku wileńskiego. Die 2. Xbris, kazał mi król uczynić dyspozycyą szturmu generalnie, czegom się czynić wzbraniał, nie chcąc tem urazić hetmana Sapiehę, ale ipso consentiente, musiałem parere woli królewskiéj. Die 3. ejusdem, miałem się bardzo źle, na wywinienie nogi, Die 4. ejusdem Moskwa szturmu nie czekając, związała kommendanta i poddawszy zamek królowi, oraz i wojewodę swego, kniazia okowanego przywiodła. Przyznała to Moskwa sama, iż okazyą tak pięknéj expedycyi, było przyjście ludzi moich pod Wilno, gdyż w wilią przyjazdu mego do Wilna, przychodząc od Werek w nocy pod górami w jedną linią ludzi moich lokowałem, i każdemu z dragonów i ra[jta]rów, także i luźnéj czeladzi, po ośm ogniów r[oz]niecić kazałem; co Moskwa w zamku widzia[ła]. Tuż rano do Wilna przystąpiwszy, rozciągnąłe[m]

szyk ludzi moich jako najbardziéj, i bardzo mi się udał ten fortel.

Ścięcie kniazia moskiewskiego. — Darowanie królowi dwóch chorągwi. — Wstępowanie do marszałka konfederackiego.

Die 10. Xbris wzięto temu kniaziowi na rynku w Wilnie szyję, dniem przed tem, król z Wilna wyjechał, i kazał mi był koniecznie z wojskiem iść pod Kowno, alem tego dla pewnych konsyderacyi nie uczynił, składając się przedsięwziętą drogą moją do Słucka. Tegoż dnia dałem i darowałem królowi dwie najlepsze chorągwie moich dragońskich, nad któremi Hakowie kapitanami byli. Die 28. ejusdem stanąłem w Słucku.

Roku 1662. die 30. Januarii byłem na sejmiku w Mińsku, gdzie mię dyrektorem koła i posłem na sejm obrano. Die 11. Februarii wyjechałem z Słucka na sejm. Dnia 14. ejusdem, wyjeżdżając ze Mścibowa, przysłał do mnie pan marszałek konfederacki, prosząc, abym mimojazdem, do niego wstąpił; długo deliberując, com miał czynić, bo była rzecz plena periculi, będąc w zawodach z wojskiem; rezolwowałem się jednak, i jechałem do niego, nie mając przy sobie, tylko sług dwónastu, a dragonii na sto dwadzieścia; zastałem o czwartéj wszystkich pijanych; oracyą do mnie, prawił pan Nowacki, konsyliarz, który świeżo z koronnego wojska od konfederatów przy-

jechał był, i sam p. marszałek był tylko trzeźwy. Wieczerza się odprawiła bez huku, bo pijani roześli się do gospód. Nazajutrz die 20. ejusdem umawiałem się z panami kommissarzami w sprawie swojéj, i odniósłem dobrą deklaracyą. Konsyliarzów prezencya była: pan marszałek mozyrski, Kolowski; pan podkomorzy wolkowyski, Ogiński; pan Chrostowski i pan Słowacki. Pan Wilczek prosił mnie na śniadanie; byliśmy dobréj myśli, popiliśmy się na umor w dobréj konfidencyi, alem ja swego dawał wina, bo go gospodarz nie miał. Pan Zeromski chcąc hajduka skakać, zaciął się szablą w nogę.

Die 6. Martii przyjechawszy do Warszawy, zasiadłem w izbie poselskiéj. Die 15. ejusdem, zażądał król odemnie tego, abym dał skrypt na się, że nigdy więcéj nie będę bywał posłem, ale tego uczynić nie chciałem. Die 17. ejusdem mianowano mnie deputatem z poselskiéj izby do traktowania z wojskiem, które leżało pod Kobryniem. Die 2. Aprilis przyjechałem, pan podkanclerzy litewski, ksiądz biskup chełmiński, pan Wolański, ja i pan Zielski, do Andronowa, mila od Kobrynia. Die 3. ejusdem, przyszło wojsko do nas czterech deputatów, prosząc, żebyśmy do Kobrynia nie zjeżdżali hoc anno, że z nami traktować nie będą, ażeby się wszyscy deputaci zjechali; ale panowie senatorowie na to pozwolić nie chcieli.

Consilium, aby na gospodę najechali. — Wojsko na Warszawę konfederacyą czyni.

Die 8. ejusdem, pisał król do mnie, abym do Warszawy powracał, com uczynił; ale przed wyjazdem moim, uformowano bardzo zły na mnie spisek, osobliwie był porucznik dragoński, pana pisarza Polubińskiego, który wojsko na to zfomentował, aby na gospodę moję najechali; ale Bóg sprawił, że biegając na koniu, złamał szyję, zleciawszy z niego.

Die 26. ejusdem, wróciłem się do Warszawy, gdzie i drudzy panowie kommissarze nic nie sprawiwszy, nad przewozem mnie dogonili. Die 29. ejusdem, senatus consilium także stanęło, i od króla deklaracya na konfiskacyą dóbr wszystkich kontrahentów, w tém wojsku będących.

Die 1. Maii przy saméj sejmu konkluzyi, przyszła wieść, że konfederacya na Warszawę następuje, wielka zatem była trwoga; król zaraz kazał, abym gwardye jego wziął pod swą dyrekcyą i zamek dobrze opatrzył; ale bardzo mu to ganiła królowa i p. marszałek nadworny Opaliński, że custodiam corporis sui mnie kommendował.

Die 13. Maja miasto królewieckie przysłało do mnie, prosząc, aby więcéj akcyzy nie płacili.

Die 9. Julii miasto to spisek między sobą uczyniwszy, poprzysięgło, że jeden drugiego odstępywać nie miał.

Tegoż dnia wokowałem burmistrzów i wymawiałem im to, czego się wszystkiego zaparli. —

Bunt miasta królewieckiego. — Wjazd kurfirszta do Królewca.

Die 15. ejusdem, przysłali znowu mieszczanie do mnie, dając znać, że koniecznie rada chce słać do króla, i jeżeli im tego nie pozwolę, że armata manu, chcą go do Warszawy konwokować; odpowiedziałem, że ich w polu czekać będę, iż się z nimi spotkam, jak z nieprzyjacioły, broniąc im passu. Tegoż dnia mieszczanie poczęli pociągać z chorągwiami na straż i na wały; a jam też najbliższe chorągwie rajtarskie koło miasta rozłożył, że żaden bez paszportu mego z miasta wyjechać i wykraść się nie mógł, i dla tego die 28. ejusdem, był wielki bunt w mieście. Die 17. Augusti mieszczanie z wału do rajtarów moich ognia dawać poczęli; postanowiłem tedy wziąść rotę, i wprowadziłem kilka set muszkietów kryjomo do zamku.

Die 20. 8bris przyjechał kurfirst do Piławy, tamem mu prezentował ośmset rajtaryi, dziewięćset dragonii, z któréj był bardzo kontent.

Die 25. ejusdem, wjeżdżał kurfirszt do Królewca magnificentissime. Wprowadzało go trzy tysiące człowieka pod chorągwiami, wieczerzą u mnie jadł i był wesół.

Miasto królewieckie przyznaje kurfirsztowi supremum dominium. — Przyjmowanie posłów króla polskiego od kurfirszta.

Die 27 ejusdem, posłał kurfirszt list do Rada, żeby przyszedł na zamek, ale nie chciał, i jeszcze tego, co z listem był przyszedł, znieważył.

Die 29. ejusdem, dał mi kurfirszt ordynans, abym quocunque modo wziął tego Rada; tedy nagotowawszy się do tego, jak potrzeba, wyprowadziwszy przed dniem na przedmieście dwa tysiące piechoty, ośmset rajtaryi i sześćset dragonii.

30. ejusdem, o dziewiątéj przed południem, wzięto Rada w domu własnym, i włożywszy go w karbny wóz, do zamku zaprowadzono. Tegoż dnia po obiedzie jeździł kurfirszt po mieście, ukazując się mieszkańcom.

Die 1. 9bris, posłało miasto królewieckie deputatów do kurfirszta, gratulując kurfirsztowi suppērioritatem jego, i przyznawając mu supremum dominium.

Przyszła mi też wtenczas wiadomość o zabraniu pana Gąsiewskiego, i zabiciu jego od konfederackich.

Roku 1663. die 21. Januarii, kurfirszt przyjmował posłów króla polskiego, którzy byli: ksiądz biskup warmiński i podkanclerzy Leszczyński; u stołu kurfirsztowskiego na sali królewskiéj, gdzie

tylko osób sześć siedziało między niemi, poseł hiszpański i ja. Die 20. ejusdem, częstowałem posłów króla polskiego u siebie. Die 22. posłowie królewscy odjechali. Die 29. wyjechał kurfirszt w Marcu, którego odprowadziłem aż do Wisły i powróciłem do Królewca.

Przybycie do Warszawy. — Przedanie majętności Staréj-Wsi.

Roku 1664. dnia 11. Januarii, przyjechał do mnie do Królewca książę z księżną Klecką, i został ad 26. ejusdem. Die 23. Martii wyjechałem z Królewca i stanąłem w Warszawie 13. Aprilis; prywatną miałem u królowéj audyencyą. Die 21. ejusdem wyjechałem z Warszawy; obiecano mi po śmierci Wilkowskiego, Bar przywrócić; ale potem oddano inszemu cum summa injuria mea. Die 20. Maii w Kamieńcu mazowieckim przedałem majętność moję, Starą-Wieś, panu podskarbiemu koronnemu, Krasińskiemu. Die 29. ejusdem wróciłem się do Królewca. Die 29. Junii na nogę zapadłem; potem wyjechałem do Grubina, widzieć się z księżną panną, synowicą moją.

Die 9. Julii powróciłem do Królewca. Die 10. 7bris wybrałem się z Królewca na Ruś; a 30. ejusdem stanąłem w Słucku. Die 9. 8bris chowałem starego sługę domu mego, pana Albrechta Dąbkowskiego, stolnika nowogrodzkiego, i zachowałem na kamień. Die 15. ejusdem, byłem w Mińsku na sejmiku. Die 27. ejusdem, obrano mnie posłem na sejm, wespół z panem Wiazewiczem, chorążym mińskim. Die 19. ejusdem, powróciłem do Słucka. Die 20. 9bris wyjechałem z Słucka; a die 11. Xbris wjeżdżałem do Warszawy. Die 17. ejusdem, chciano mi znowu difficultatem czynić w zasiadaniu w izbie poselskiéj.

Osądzenie Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego. — Ścięcie pana Kozłowskiego, Niewiarowskiego, o zabicie pana Gąsiewskiego.

Roku 1665. die 2. Januarii sądzono pana Lubomirskiego, marszałka koronnego, i publikowano decretum. Die 3. ejusdem przysięgali corrupti świadkowie przeciwko niemu. Die 5. ejusdem, ścinano pana Kozłowskiego i Niewiarowskiego, o zabicie pana Gąsiewskiego. Die 17. ejusdem, ofiarował mi król starostwo kamienieckie, alem go brać nie chciał. Die 28. ejusdem, powróciłem do Królewca.

Die 28. Maii otrzymałem od papieża konsens na ożenienie moje z księżną synowicą moją.

Die 2. Julii umarła mi siostra, księżna, pani podkanclerzyna koronna, Leszczyńska, po któréj mi obiecane było starostwo międzyrzyckie; ale mimo słowo dane, konferowano je pochlebiczkowi dworskiemu, a mnie do wyrozumienia dano, że więcéj nie mam się czego spodziewać.

Die 1. Augusti dano mi znać z Wilna o śmierci życzliwego sługi dworu mego pana marszałka Wilkomirskiego, kochanka księcia Krzysztofa i Janusza Radziwiłła, o com się niezmiernie frasował.

Die 30. 7bris przyjechał książę, pan Wileński i pan Korycki do Królewca. Die 2. 8bris odjechali. Die ejusdem przyjechałem do Lubawy. Die 22. ejusdem przyjechałem z księżną, synowicą moją, do Grubina. 22. wyprowadziłem się do Lubawy z panem cześnikiem litewskim; w dzień świętéj Katarzyny było wesele moje. Die 28. ejusdem powróciłem z żoną moją za łaską Bożą do Memla. Dnia 14. Xembris żona mi się bardzo źle w Tylży miała. Die 19. ejusdem, żonę tam zostawiwszy, die 20. stanąłem w Królewcu.

Die 10. Februarii zaczęła się konwokacya stanów w Prusach; a die 9. Martii, skończyła się; pozwoliły stany podwyższenie podatku, które uczyniło kurfirsztowi sześćdziesiąt tysięcy talarów.

Die 18. Martii przyjechałem do Kiejdan i sam traktowałem sprawy moje z sługami mymi, którychem na to był konwokował. Die Aprilis powróciłem do Królewca. Die 5. Maii ukarał mnie Najwyższy poronieniem żony mojéj. Die 14. ejusdem zaczął się sejm pruski. Die 18. Junii wyprawiłem księcia Kleckiego Stanisława do cudzéj ziemi, kosztem moim, i odprowadziłem aż do Brandenburga. Dnia 22. ejusdem, przyjechał do mnie poseł powiatu wilkomirskiego, prosząc od braci, abym

do nich przyjechał, i dając znać, że pospolitem ruszeniem ruszać chcą przeciwko Moskalowi, który od Dünaburgu następował. 5. Augusti nad wszelkie mniemanie skończył się sejm szczęśliwie pruski, i pozwoliły stany na wyższą akcyzę kurfirsztowi. Die 25. ejusdem doszła mnie bardzo żałosna nowina o śmierci przyrodniego brata mego, księcia saskiego, Franciszka. Die 26. znowu mię zasmucił Bóg chorobą żony mojéj. Die 15. 7bris wyjechałem z Królewca na sejmik. Die 28. wyjechałem do Wilkomirza, i wszystka szlachta w polu mię potykała. Die 7. 8bris przyjechałem do Wilna, dla powitania się z księciem, wojewodą wileńskim, i zniesieniem się w spólnych sprawach.

Die 10. ejusdem, wyjechałem z Wilna; i die 18. ejusdem, powróciłem do Królewca.

KONIEC

Żywotu księcia Bogusława Radziwiłła.



